

Poet. 1691.

KOLEBKA
IEZVSOWA
PASTERZE
Trzey
KROLOWIE.



Author

GASPAR TWARDOWSKI,

WELWOWIE.

IEGO MOSCI

P. I A N O W I

ZBOIAR

BOIARSKIE MV,

Pánu y Dobroczyncy me-
mu wielce Mćiwemu,

N le z Cędruná Zibáńskiey gorze rosnącego /
Ani w Indyjskim Leśsie z drzewá wyciętego
Misterna ręka sztukę kształtnie utoczona /
Lecz z praciá złotey wierzby z grubá wplecioná
Kolebko: wniesy mátego I E Z U S A we złotbie /
Oddáis sczer ym sercem Cny BOIARSKI tobie.
Mária Mátkę iego opiekunkę twoię
Iozná stárego / Iastká / Stáynie / bydlat dwoie.
Y ná co tylko serce moje sie zdobędzie,
Tobie moy Dobrońcieu dáis po Kolenckie.

WM. mego Mćiwego pána

zámpse żyesliwy slugá

Gáspár Twárdowski.

Kolebkà
I E Z V S O W A.

Na gościńcu Egipskim /
Przy Betleem Dawidowym.
W boł przedmieścia na vstroniu
Stoi Szopà w szerym bloniu.

Nizym zwierzchu nie pokryta
Sucha trzcina w nacz posyta.
Od starości w ziemi wleża
Tàm przeczysta Pànnà zleża.

Kedy przedtym Ośiel z Wolem
Odpoczywał pod okolem.
Na tym miejscu Màtkà z Bogiem
Kozgościła się z Pologiem.

Zydowezkà Bogu milà /
Hebreiczukà nam powilà.
Imię I E Z V S mu nàdala /
Jàko wieczna Mòdrość chciàła.

Pátrz głowieże iáko lóży /
Wbożuchny bez odzieży.
Májac Wycá Bogá w Niebie /
A nie ma czym okryć siebie.

Ten co prażkom bárwa dáie /
Ná wióžce siáná przestáie.
Co wóhytel świat w Pálcách dzierzy /
Debrze mleká v mácierzy.

Wzálil się IOZEPH stáry /
Posłał podień swoy Plasz stáry.
Bydło gziac swego Páná /
Pádło przed nim ná koláná.

A Mátuchná z Bawelnice
(Ktora swoje sliżne lice
Jáko zwyczaj zawiłá)
Pieluśel z niey ná krájalá.

Ná łonie go swym powielá /
W Jasteczłách položylá:
Tá ktorego porodziłá /
Sámá naprzód pozdrowilá.

P A S T E R Z E.

Gdy się ta rzecz w Szopie działa /
Wobłokach się położyła /
Światłość Dworu Niebieskiego.
Z Pułk woyska Anielskiego.

Tam Pasterze w tej krainie /
Strzegąc trzody na dolinie.
Światłością w twarz wderzeni /
Ockneli się potrwżeni.

Usłysza rzecz z nieba taka /
Opowiedom wam wszelaka
Radość / wieście co się stało /
Bóg się wcielił w ludzkie ciało.

Chwała bądź najwyższości
Bogu / a Ziemiściey niższości
Dobrej wolej ludziom wszędzie /
Pokoy wieczny niechay będzie.

Ten macie znać ; pobieżyście
Do Bethleem tam wyrzyście
Niemowiatko pod Jaskłami
Ogarnione Pieluchami.

Wderzył

Wderzył strach na Pasterchy
Ale radość im otuchy
Dodawała: w tej godzinie
Biegli widzieć chłopięcina.

Wnida w Szope: á tu máli
Anyolkowie heblowali.
Złotey wierzby sucha lipka/
IEZVSOWI ná kolebka.

Ci suche drewka zbieráto/
Drudzy ogień rozdyháto.
Wśluguie kózdy z duszy/
Ten Pieluchy mokre suszy.

Ow ná kąpiel woda grzeie/
A Miesiąc sie z nieba śmieie.
Kádby z zaślug swego Cyná
Łásta Marki / miał / y Syná.

Niebo / Gwiazdy / Słońce iásne/
Widzoc w Szopie dziecis krasne.
Hámuia swe predkie biegi
Májac po nim pilne śpiegi.

K á d z i

Kądżiby go przywitáli /
X powinna częst oddali.
Ale ich w tym vbieżeli /
Pąstuszkowie y Anieli.

Już też ząkwitnely zorze /
Już poczeło igrać morze.
Już y wroblikowie mąli /
Podstrzecha sie ozywáli.

Już Jutrzenka powstawála /
Cynozura tyl podála :
W ten czas Panna Syna kładła
Po łapieli z przesćcieradła.

Cud / nád cudy nie widány /
Olbrym nie wypowiedziany.
Który wszyteł świat obliwa /
Teraz w łysce wody plywa.

Ślapawşy go / swym rąntuszkim
Ogárnęła / a kożuszkim
Malowanym zągrzywála /
Na karmiwşy powuála.

Powol.

Powolnichy w powijaniu /
Podal sie w moc ku wiazaniu.
Jak Baranka strepiano /
Co go na rzesz zgotowano.

Matko wśhelathey litości /
Czemu nad tym okrutności
Dokążniesz: który w Niebie
Jeszcze z wielow przyzrzał ciebie.

Nie ta / która go zrodziła /
Ale Miłość to sprawiła.
Miłość Narodu ludzkiego /
Ta przyczyna wozu tego.

A miluchne dziecko w żłobie /
Spi smaczny sen orey dobre.
Smółce wsta swey gebusie /
Właśnie iakby szał Marusia.

Pastuszkowie kolem stoia
Ci wrzaskliwe gąydkie stroia.
Samulantki są piscole /
So y proszą strzypiciele.

Koźni /

Kożni / rożnie służy Bogu /
Ten na głośnym trąbi rogu.
Ktorzy kiedyś tak śpiewali /
Trzey Krolowie przyiechali.

TRZEY KROLOWIE.

Z Krain światła ode wschodu /
Jada medrey do narodu
Obcey strony: chcąc nowego
Witać Krola Żydowskiego.

Dniem y noca pośpieszali /
Miażdżąc Samki omijali.
Przewodnika im nie trzeba /
Miała gońca w pośrodek nieba.

Puścili się potym torem
Do Solimy przed wieczorem.
Tam Heroda nawiedzili /
Dniego nic niesprawili.

Za powabem jasney Gwiazdy /
Idą znowu na podiażdzy.
Ale iusich serce wiejsze /
Przegunowało bliskie miejsce.

B

A gdy

A gdy Szopa oglądali/
Z koni swoich po z siadali.
Studzy starbow dobymaia /
Sami hat swych przywodziwaa.

Gaspár bišior kładzie nášia/
Malcher w drogim Altembásie.
A Baltázár przypaláły /
W šrebroglow sie stroi biały

Potym w Szope záraz proście /
Znieznáiomych kráio w goście.
Pálcem Bozym prowadzeni /
Do vbogicy wešli šieni.

Nie bylo tam zlotem tlánych
Drogich špaler háwtowánych.
Zlob z drábina štal przy šcienie /
A sami I E Z V S špal ná šienie.

Zdumieia sie potym štána /
Widzo Pánna zádušana.
Widzo Jozwá podešlego /
Oraz zbydlem kleržacego.

A gdy

A gdy bliżey przystopili /
Dziecie w Jaskółkach obaczyli.
Gwiazda co ich prowadziła /
Ta im wszystko tłumaczyła.

Ktoby wierzył tey odmianie
Zeby oni trzey Poganie.
Widzoc przy nim to vbostwo /
Mieli przyznać temu Bostwo.

Rozważając tajemnice /
Cudow Bożych / na oblicie
Pádli przed nim / czest mu dali /
X Proroctwa wykonali.

Albo w Duchu to widzieli /
Albo z gwiazdy zrozumieli.
Ze przez Dary ktore dala /
W Troycy Boga wyznawali.

Pierwszy ze trzech Krol Poganski
Upominek zgotal Panski.
Szeptum złote mu oddal /
X za Krola go przyznal.

Po nim

Po nim w Tory Krol od Saby/
Ten kądzido dar nie słaby.
Co stanowi Kapłańskiemu
Należało / dacie iemu.

Po tych zaśis następował
Ten co Słońcem twarz z sárbował.
Mira wonna ofiaruie /
Człowieczeństwo Figurnie.

Godne dary wielkiey dziaki /
Bierze Pánná od ich reki.
Jozeph stáry im dziekuie /
Od IEZVSA rzecz sernie.

Agdy Bogu cześć oddáli /
Z Máryo sie pożegnáli.
A ná wieczne pámiatánia/
Powtarzáia pożegnánia.

W ten czas zárwał szczęścia swego
Jozeph / bo mu odiezdnego.
Cetnar złotá odliczyli /
Do Egiptu wyprawili.